DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY REKOLEKCJOM ZAMKNIĘTYM

Rok. VIII. Listopad 1935 r. Nr. 11.

WYDAJĄ OO. SALWATORJANIE

REDAGUJE: KS. ANTONIN MICHALIK T. B. Z.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: OO. SALWATORJANIE TRZEBINIA,(Kr.)
KONTO P. K. O. № 404.847. — Tel. № 51.

†

Módlmy się na intencję zmarłych Czytelników i Czytelniczek »Drogowskazu« oraz na intencję Rekolektantów i Rekolektantek i Członków Związku Propagandy Powołań Kapłańskich. Módlmy się za duszę ś. p. Profesora Dra Jana Sas-Zubrzyckiego ze Lwowa, Marji Chmielnikówny naszych Prenumeratorów.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

ROK VIII. LISTOPAD 1935 NR. 11

DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK

:—: Prenumerata roczna 2 zł. 30 gr. — Pojedyńczy numer 20 gr. :—:

Zwierciadło duszy.

Jednym z najważniejszych owoców rekolekcyj zamkniętych to gruntowne poznanie siebie samego.

Każdy człowiek powinien posiadać dokładną znajomość siebie, zdawać sobie sprawę ze swoich wad i zalet, by móc skutecznie pracować nad swojem udoskonaleniem pod względem tak przyrodzonym, jak nadprzyrodzonym.

Już starożytni poganie, Rzymianie i Grecy, zalecali jako szczyt mądrości ową zasadę: Poznaj siebie samego! (Nasce teipsum, Gnothi seauton).

Słusznie powiada niemieckie przysłowie: *Poznanie siebie jest pierwszym krokiem do poprawy życia.*

Kościół katolicki, znając doniosłość tej sprawy, zniewala dzieci swoje do wejścia w siebie, nakazując im odprawianie spowiedzi św. przynajmniej raz w roku, a polecając im częstą spowiedź i codzienny rachunek sumienia.

A ileżto razy sam P. Bóg, pragnąc czy to jednostki, czy całe narody sprowadzić na lepszą drogę, zmusza ludzi niepowodzeniem, klęskami, katastrofami do zastanowienia się i do rachunku sumienia!

Ale dziwna rzecz, sprawa napozór tak łatwa, w rzeczywistości jest bardzo trudna. Troska o chleb codzienny, niezliczone kłopoty, przeróżne zdarzenia na świecie, nerwowy pęd życia, szalone „tempo dnia“ pochłaniają uwagę człowieka, odwracając ją od tego, co mu jest najbliższe, od samego siebie. Ale jest jeszcze druga, poważniejsza trudność. Człowiek we własnych oczach chce koniecznie uchodzić za dobrego, a jednak gdzieś w podświadomości ma to przeczucie, że takim nie jest. Lęka się jednak zajrzeć prawdzie w oczy, lęka się, by nie stanął przed jego oczyma „człowiek w całej swojej prawdzie“. Ludzie nie zdają sobie nawet sprawy z tego, jak dalece opanował ich ten lęk. Stąd to u wielu ludzi pochodzi niechęć do spowiedzi św., unikają, jak powiada P. Jezus, światłości, by nie wyszło na jaw, iż uczynki ich są złe. Stąd to chciwe łowienie pochlebstw, stąd to zasłanianie sobie oczu zasłoną miłości własnej. Człowiek poprostu ucieka od

siebie, woli poświęcić swoją uwagę tysiącom spraw nic go nie obchodzącym, błahym, niedorzecznym sensacjom, niźli ją zwrócić na siebie. W jakiem napięciu trzyma umysły n. p. obecnie zatarg włosko-abisyński! Wielu ludzi myśl o samotności, o pozostaniu ze samym sobą wprost przeraża.

Na rekolekcjach zamkniętych te przeszkody odpadają. Rekolektant odkłada na bok gazetę, porzuca codzienne zajęcia, opuszcza rodzinę, przyjaciół, otoczenie i udaje się do domu rekolekcyjnego, gdzie natychmiast ogarnia go błoga cisza i spokój. W tej samotności, wśród tej ciszy tak łatwo skupić myśli swoje koło tego, co jest najważniejsze, koło Boga i własnej duszy. Samotność go nie przeraża, wszak nie jest sam, bo przestaje z Bogiem, którego obecność tak żywo odczuwa. Od Ojca światłości spływa nań światło z nieba, a w tem świetle pokazuje mu się stopniowo „człowiek w całej swojej prawdzie". *Rekolektant poznaje, czem powinien być z woli Bożej*, a czem jest w rzeczywistości. Odsłania się przed nim widok nietylko nicości wobec Boga, ale i nędzy moralnej. Ileż tam upadków, grzechów, niewierności, wad, niedoskonałości, pożądliwości, zakłamania, obłudy, nieszczerości na spowiedziach, fałszywych pojęć, złych zasad! Tego wszystkiego rekolektant dotychczas nie spostrzegał lub spostrzegł bardzo niedokładnie, albowiem miłość własna zasłaniała mu oczy. Lecz Duch Św., ten Duch prawdy zrywa tę zasłonę fałszu. Widok rzeczywistego stanu duszy wprawdzie człowieka zawstydza i upokarza, ale nie przygnębia, nie przyprawia o zwątpienie lub rozpacz, bo tosamo światło prawdy pokazuje mu równocześnie „Ojca miłosierdzia, Boga wszelkiej pociechy", gotowego każdej chwili przytulić syna marnotrawnego do serca swego; pokazuje mu Jego rękę z nieba wyciągniętą, by grzesznika podźwignąć z upadku. Słyszy też w duszy potężny głos z nieba: *„wstań, ty co śpisz, i powstań z martwych, a oświeci cię Chrystus", (Ef. 5. 14.).*

Może powiesz: właśnie to mnie przeraża, lękam się tej nieubłaganej prawdy i dlatego nie pójdę na rekolekcje. Ale pytam się: Czyż nie wyszło na dobre synowi marnotrawnemu, że „wszedł w siebie"? czyż nie wyszło na dobre ambitnemu rycerzowi Ignacemu z Lojoli, że, zmuszony długą chorobą, zastanowił się nad sobą?

Zresztą, dla twojej pociechy, muszę tu dodać bardzo ważną uwagę. W tem świetle, którego Bóg tak chojnie udziela na rekolekcjach, poznasz nietylko swoją nędzę, ale zauważysz także wiele stron dodatnich. *Odkryjesz w sobie obraz i podobieństwo Boże*, którego nawet najliczniejsze grzechy zupełnie zatrzeć nie zdołały, odkryjesz lepsze instynkta, naturalne, szlachetne zalety n. p.: wrodzoną dobroć, miłosierdzie, poczucie sprawiedliwości i t. p., które należy tylko oczyścić z niedoskonałości, złączyć z łaską Bożą, rozwinąć pracą nad sobą, a zajaśnieją w tobie blaskiem cnót chrześcijańskich, może nawet w wysokim stopniu, jak nakazuje P. Jezus:

„Doskonałymi bądźcie, jako Ojciec wasz niebieski doskonałym jest“. O tej pożytecznej stronie samopoznania mało pamiętamy. A szkoda. Bo przy stosunkowo małym wysiłku moglibyśmy naturalne dobre skłonności przekształcić na nadprzyrodzone cnoty chrześcijańskie. Więc *i wiele dobrego w sobie zobaczysz na rekolekcjach*, nietylko przerażający obraz nędzy. Ale trzeba wzrok zapuścić głęboko w swoje serce, w swoją duszę.

Nie wiem, jak sobie poganie wyobrażali owo „Poznaj siebie samego“ — my chrześcijanie mamy ku temu niezrównany środek: *rekolekcje zamknięte.* *Ks. Antonin Michalik.*

Gdzie odprawić rekolekcje zamknięte?

W Domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini

LISTOPAD

10—14 Młodzieńcy
17—21 Panny z III zakonu
25—29 Niewiasty

GRUDZIEŃ

4—7 Panny, które śluby panieńskie składają
18—22 K. S. M. Męskie

STYCZEŃ

19—23 Niewiasty z III Zak.
28—31 Mężczyźni z III Zak.

LUTY

3—7 Kapłani.
18—22 Panny, które śluby panieńskie składaią
28—3 marca. Panny służące.

MARZEC

4—8 Niewiasty.
10—14 Panny młodsze.
16—20 Panie z inteligencji.
24—28 Mężczyźni.
29—2 kwiec. Młodzieńcy.

KWIECIEŃ

2—6 Panowie z intel.
18—22 Dusze ofiarne (Panny które pragną zostać duszami ofiarnemi.
26—30 Matki.

MAJ

4—8 Sodaliski (panny).
12—16 Mężczyźni.
18—22 Wdowy.
26—30 Panny młodsze.

CZERWIEC.

3—7 Czcicielki Serca Jez.

UWAGA: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20-tej (8 wieczór) koniec — ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, raczy się zgłosić, podając swój dokładny adres. Z Domu rekolekcyjnego otrzymą »kartę przyjęcia«.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t. d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł.

Prosimy przy zgłoszeniach na rekolekcje podawać swój stan i zawód.

Adres domu rekolekcyjnego św. Józefa:

OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA, TEL. 51.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach

na Śląsku:

Od 4—8 listopada: dla kapłanów
Od 18—22 „ dla kapłanów

Od 9—13 grudnia: dla kapłanów
Od 14—18 grudnia: dla mężczyzn.

Początek w dniu przyjazdu o godz. 20-tej wieczorem.

Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: Księża Jezuici — Dziedzice.



Dusze ofiarne na rekol. zamkniętych w Trzebini.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie

ul. Dunin-Borkowskich.

Rekolekcje zamknięte dla **Kapłanów:**

4— 8 **LISTOPADA** 9—13 **GRUDNIA**

UWAGA: **Początek** rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20 - tej, **koniec** — ostatniego dnia rano.

W Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Kokoszycach

(Stacja Wodzisław).

LISTOPAD

4— 8 dla byłych rekolektantek Kongr. Marjańskiej.

9—13 Katol. Stow. Kobiet.

Początek rekolekcyj pierwszego dnia wieczorem o godz. 7-mej, zakończenie ostatniego dnia rano. **Koszty pobytu wynoszą 12 zł., dla młodzieży 10 zł.** W razie życzenia osobnego (pojedyńczego) pokoju 15 zł. Życzenia należy podać przy zgłoszeniu.

Zgłoszenia — możliwie najwcześniejsze — przyjmuje:

SEKRETARJAT REKOLEKCYJNY, KATOWICE ul. Marszałka Piłsudskiego nr. 20 Telefon nr. 345-08.

W Diec. Domu rekolekcyjnym w Częstochowie.

Przy ul. św. Barbary 43.

Dla młodzieży żeńsk. 19—23 paźdź.
Dla młodzieży męsk. 31 paźdź. — [4 listop.
Dla matek 4—8 listopada.
Dla mężczyzn 9—13 listopada.
Dla pań z inteligencji 19—23 listop.
Dla panien 5—9 grudnia.
Dla nauczycielek 2—6 stycz. 1936 r.

Początek każdej serji pierwszego dnia wieczorem o godzinie 7-ej zakończenie ostatniego dnia rano.

Koszta mieszkania i utrzymania za całość wynoszą od 8 do 12 złotych. Zgłoszenia pod adresem domu.

W Domu rekolekcyjnym w Łagiewnikach

pod Łodzią.

Dla mężczyzn 28 paźdź. do 1 listop.
Dla młodzieży męskiej 13—17 listop.
Dla niewiast 27 listop. — 1 grud.
Dla pracownic Akcji Kat. na wsi (panny i mężatki) 11—14 grud.

Do dawnych Rekolektantów i Rekolektantek

(Miesięczne odnowienie rekolekcyjne)

Prawdziwa pobożność.

Rozważanie: I. Istota prawdziwej pobożności. Jeżeli jest tyle rodzajów fałszywej pobożności, jak to poprzednio rozważaliśmy, któraż będzie prawdziwa, rzetelna, katolicka pobożność, która „do wszystkiego jest pożyteczna?“ Po czem ją poznajemy?

Pobożność nie polega na zewnętrznych objawach pobożności — jak to rozważaliśmy — ale jest przedewszystkiem wewnątrz duszy i jest stałem usposobieniem i nastawieniem duszy ku Bogu. Pobożność, jeśli jest prawdziwa, musi być oparta i zbudowana na dwóch głównych filarach, tj. *na silnej i żywej wierze i na gorącej miłości Boga.* „Sprawiedliwy mój z wiary żyje“ (Żyd. 10. 38), i patrzy na wszystko nie oczyma rozumu, ani świata, lecz oczyma wiary, postępuje też według nauki i zasad Jezusa Chrystusa.

Pobożność, to pierwotna córka miłości Bożej, to drogocenne i wonne kadzidło, spalone w ogniu miłości na ołtarzu serc naszych. Pobożność, to cnota, która skłania człowieka do oddania Bogu z miłości tego, co się Bogu należy, do składania Mu hołdu czci i uwielbienia, do pokornego poddania woli swojej we wszystkiem pod wolę Bożą.

Prawdziwie pobożny ma zawsze oko swe skierowane do Boga, modli się, ale nie dlatego, aby go ludzie widzieli, dobrze czyni, ale nie po to aby go chwalono, lecz jedynie z miłości ku Bogu, aby się Bogu przypodobać. Postępuje właśnie według nauki Pana Jezusa: „Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich, bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiech“ (Mat. 6. 1). Prawdziwie pobożny postępuje, jak św. Paweł zaleca swemu uczniowi Tymoteuszowi: „Bądź przykładem w mowie, w obcowaniu, w miłości, w wierze, w czystości“ (I Tym. 4. 12).

Prawdziwa pobożność, to miłość, o której konieczności i przymiotach mówi św. Paweł w liście do Koryntjan: „Choćbym mówił językami ludzkiemi i anielskiemi.... I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje na spalenie, jeśli miłości nie mam, nic mi nie pomoże. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie zazdrości, na złość nie czyni, nie nadyma się. Czci nie pragnie, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie myśli złego. Nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy: na wszystko jest wyrozumiała, wszystkiemu wierzy, wszystkiego dobrego się spodziewa, wszystko znosi” (I. Kor. 13).

II. Rozważ więc *przymioty prawdziwej pobożności:*

1) Pobożność jest *pełna miłości.* Jak miłość bliźniego jest stroną odwrotną miłości Bożej, tak prawdziwa pobożność koniecznie musi być połączona z miłością bliźniego. Dusza szczerze pobożna nigdy nie będzie przykra dla drugich. „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie zazdrości, na złość nie czyni“. Dlatego dusza pobożna nikomu nie naprzykrza się swoją pobożnością, jest wyrozumiała dla każdego, nie sądzi surowo, nie potępia nikogo, znosi cierpliwie wady i ułomności drugich, przebacza chętnie, a nie żywi urazy. Wprawdzie nie jest pobłażliwą wobec grzechów i przestępstw drugich, ale stara się zło naprawić pokorną dobrocią i cierpliwą miłością. Pobożność właśnie leczy rany nie octem i żółcią, ale raczej balsamem miłości. A nawet, jeśli jako przełożony, jako ojciec lub matka karać musi, to i wtedy rózgą kieruje nie złość lecz miłość.

2) Pobożność pochodzi z miłości, a więc będzie również *łaskawa i uprzejma, życzliwa i usłużna.* Prawdziwa pobożność nie okazuje twarzy ponurej i gniewnej, ale zawsze pogodną i uśmiechniętą. Bądź pewny, że człowiek nie jest pobożny, chociażby się po całych dniach modlił, jeśli jest nieuprzejmy, kłótliwy, zazdrosny i gniewliwy, jeśli chodzi z miną nadętą i pochmurną, jeśli rzadko

ma jakieś dobre słowo dla drugiego, jeśli go trzeba długo prosić, aż będzie łaskaw wyświadczyć usługę, jeśli przy najmniejszej urazie wybucha zaraz złością i gniewem. Pobożność oparta na szczerej miłości nie może czynić inaczej, jak właśnie wszystkich darzyć miłością i słodyczą. W ten sposób wykonuje ciche, ale bezustanne i bardzo skuteczne apostolstwo: „Pobożność pożyteczna jest do wszystkiego".

Św. Franciszek Salezy nawrócił tysiące heretyków, nie tyle uczonością swoją, jak raczej swojem sercem, bezgraniczną dobrocią i miłością. „Gdyby mi kto wyłupił jedno oko, powiedział, wtedy jeszcze drugiem okiem spoglądałbym miłościwie na niego".

3) Prawdziwa pobożność musi być *stałą i trwałą*, niezależną od nastroju, albo uczucia słodkich wzruszeń, ale od woli zawsze skierowanej do Boga. Pobożność z jednej strony serdeczna i miła, będzie z drugiej strony silna i stała, podobna do dębu w lesie. Wiatry huczą, burze rwą i szarpią gałęziami, łamią i wyrywają z korzeniami inne drzewa koło niego, lecz dąb stoi i zapuszcza głębiej swoje korzenie. Podobnie nie złamią duszy szczerze pobożnej burze pokus i oschłości, nie powali jej nawał pracy, ani cierpienia i krzyże, ale ją tem więcej utrwalają w miłości i ufności Bożej. Prawdziwa pobożność jest stała i trwała w swoich postanowieniach i zasadach, bo nie szuka siebie, lecz Boga, nie kieruje się względami ludzkiemi, lecz dba jedynie o spełnianie woli Bożej i przypodobanie się Bogu.

4) Prawdziwa pobożność jednak będzie również *osobista, indywidualna.* Choć bowiem zasadnicza treść pobożności chrześcijańskiej pozostaje tasama, odcienie jej są niezliczone. Jak niema na drzewie jednego listka całkowicie podobnego do drugiego, jak niema w niebie ani jednego Świętego zupełnie podobnego do drugiego, tak też niema na ziemi ani jednej duszy całkowicie podobnej do drugiej. Tak więc prawdziwa pobożność liczyć się będzie z usposobieniem, temperamentem, charakterem i warunkami życia poszczególnych dusz. Każdy rozwijać ma właściwe sobie zdolności, każdy liczyć się ma z własną naturą. Jakże różnorodne są walki, które należy prowadzić, jak różne sposoby, których się trzymać należy. Inna będzie pobożność osoby zakonnej, a inna w świecie żyjącej, inna osoby wolnej, a inna w małżeństwie żyjącej, inna męża i ojca, a inna żony i matki rodziny, inna wogóle mężczyzny, a inna niewiasty, inna osoby ruchliwej i gorącej, a inna spokojnej i zrównoważonej, inna sangwinika, inna flegmatyka i td. Jakażto rozmaitość w Królestwie Bożem. Jakażto pociecha, że możemy sobie powiedzieć: *Ideał pobożności chrześcijańskiej jest dostępny dla wszystkich,* jest dostępny dla naszych własnych sił, gdyż powinien być zastosowany do naszej natury. I naprawdę, ileżto przykładów szczerej pobożności, wysokiej świętości spotykamy we wszystkich stanach, wszystkich zawodach.

Zastosowanie i rachunek sumienia: O Jezu! Wyznać muszę, że jeszcze daleki jestem od prawdziwej pobożności. Zamiast żyć

według wiary, kieruję się miłością własną i względami ludzkiemi, zamiast szukać Ciebie, szukam siebie. Jak prędki jestem do gniewu, jak bardzo obraźliwy i niecierpliwy, jak surowy w sądzeniu drugich, jak skory do ganienia i karania, jak ciężki do przebaczania, jak niechętny do świadczenia usług. Jak zmienny i niestały jestem w postanowieniach, jak słaby w przeciwnościach, jak prędki do zniechęcania i szemrania. Przebacz, o Jezu, i umocnij łaską Swoją słabą moją wolę.

Ks. Alfred Grabowski.

Z Bogiem niema żartów.

W pierwszym dniu Kongresu Euch. w Lubljanie, w tym samym czasie, gdy na stadjonie odbywało się nabożeństwo przebłagalne z błogosławieństwem eucharystycznem, w pobliskiej rzece kąpali się ludzie, wśród których było wielu młodzieńców liberalnych (studenci uniwersytetu). Według opowiadania świadków, przedrwiwali oni nabożeństwo katolickie, a jeden z nich wydrapał się na przybrzeżny słup, dźwigający kable elektryczne, o wysokiem napięciu i tam z góry intonował gorszące i bezbożne piosenki na melodję pieśni kościelnych... W pewnej chwili dotknął drutów. Rażony silnym prądem wydał przeraźliwy okrzyk i runął w przepaść. Nadbiegli koledzy, aby go ratować, ale nieszczęśliwiec był już tylko zwęglonym trupem. — Na plaży powstał popłoch; wnet opróżniła się rzeka, a wracający do miasta powtarzali sobie: »jawna kara boża«. — Fakt ten wywarł przykre wrażenie.

„Pokłosie Salezjańskie“

Przygody i myśli żołnierza Chrystusowego

Nie poprawiajmy Pana Boga.

Napisał porucznik Józef Sieńko.

Żaden człowiek nie lubi, gdy mu się ktoś miesza do jego pracy. Jesteśmy też zwykle niezadowoleni, gdy nas ktoś poucza o tem, co dobrze znamy, a wychodzimy z równowagi, gdy ktoś nieuprawniony zmienia nasze zarządzenia.

Tak jest wszędzie. Majster nie pozwala obcemu mieszać się do swego warsztatu, gospodarz wyprosi obcego, któryby chciał wydawać zarządzenia na jego podwórzu, dyrektor fabryki czuje się panem w swej fabryce. Podobnie nie pozwala mieszać się do swej pracy urzędnik, a nawet trudno nam sobie wyobrazić, aby ktoś niepowołany mieszał się do porządku w wojsku lub do rządzenia naprzykład powiatem.

Jest to wszystko zupełnie słuszne, bo gdyby się wszyscy mieszali do wszystkiego — to wtedy nie mogłoby być mowy o jakiejś planowej pracy i o porządku, nie możnaby ustalić odpowiedzialności za pracę, a co najważniejsze — popełniałoby się wiele błędów i niewłaściwości, bo nikt nie może się znać zupełnie dobrze na wszystkiem.

Ogólnie biorąc, ludzie uznają, że nie należy się mieszać do cudzej pracy. Toteż, gdy ktoś przyjdzie zwiedzać fabrykę — to nie poprawia pracy robotników, choć wydaje mu się, że pracują niewłaściwie, gdy ktoś przychodzi do warsztatu szewskiego — to nie poucza szewca jak ma robić



Mężczyźni na rekol. zamkniętych w Trzebini.

buty, gdy ktoś przybędzie na uniwersytet — to nie poprawia profesorów, wiedząc, że oni są od tego, aby swobodnie badali i aby szerzyli naukę według wyniku badań.

To wszystko uważamy za naturalne i proste, jeżeli chodzi o ludzi i ludzkie instytucje, ale zupełnie odmiennie postępujemy, gdy chodzi o Boga i Jego naukę. Tu prawie każdy uważa się za specjalistę, każdy chce coś zmienić. Naprzód trzeba wspomnieć o tych »badaczach« Pisma św. i różnego rodzaju sekciarzach, co to klepią młotkiem buty, albo pilnują krówskich ogonów, a uważają się za tak mądrych, że chcą poprawiać Doktorów

Kościoła, chcą poprawić Świętych i sobory kościelne. Przekręcają oni Pismo św. i marnują czas na niemądrych dysputach, choć przydałoby im się, aby się nauczyli przedewszystkiem trochę lepiej czytać no i cośkolwiek katechizmu, choć z małego podręcznika. Biedni to ludzie i obałamuceni w wysokim stopniu, opanowani fanatyzmem i pyszni ze swej mądrości.

Jednak i wśród katolików jest sporo ludzi, którzy chcą naukę Bożą przekręcać. Nie zdają sobie sprawy, że **mieszają się do nie swoich spraw**, nie widzą, że przez to ośmieszają się nawet, bo ledwo taka osoba pacierz umie, do kościoła chodzi co drugą niedzielę, a zabiera się do poprawiania całej teologji, a nawet słów samego Chrystusa!

Najwięcej tych »poprawek« chcieliby zrobić w małżeństwie. Ci »poprawiacze« Pana Boga ganią spowiedź, nie podoba im się obowiązek uczestniczenia w Najświętszej Ofierze w niedziele i święta, ale poprostu oburzają się na katolickie małżeństwo. **Zabierają się do poprawienia samego Chrystusa** i w dodatku udają nieraz dobrych katolików.

Jakaż to głupota i pycha musiała ogarnąć takich ludzi, że uważają się za tak mądrych i wielkich. Śmiesznem byłoby to wszystko, gdyby nie fakt smutny, że rozum ludzki tak nieraz bywa zaćmiony i samego Stwórcę chce »poprawiać«! Wiemy dobrze z Pisma św. że małżeństwo ma być dozgonne, sam Chrystus wyraźnie to zaznacza i podkreśla, i tłumaczy dlaczego Mojżesz pozwalał na rozwód. Jest to wszystko tak jasno powiedziane, że trzeba być bardzo ograniczonym, aby tego nie rozumieć:

Gdy faryzeusze zapytali Chrystusa czy godzi się opuścić żonę dla jakiejkolwiek przyczyny, Jezus odrzekł: »Nie czytaliście, iż który stworzył człowieka, od początku mężczyznę i niewiastę stworzył je?... Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza«. »Ktobykolwiek opuścił żonę swą, a pojąłby inną cudzołóstwa się dopuszcza przeciwko niej. A jeśliby żona opuściła męża swojego, a szłaby za drugiego, cudzołoży«. (Mat. 19, Mar. 10).

Czyż można było wyraźniej powiedzieć? Wspomina też o nierozerwalności małżeństwa św. Paweł Apostoł, piszą na ten temat różni Święci, zaznaczają to papieże w encyklikach i listach, Kościół naucza oficjalnie, i otwarcie od 19 wieków, — a pomimo to spotyka się od czasu do czasu ludzi, którzy uparcie powtarzają: »Kościół musi »ustąpić« i dawać rozwody«.

Trzeba być naprawdę bardzo upartym i ograniczonym, aby powtarzać ciągle swoje. Ustąpią różne kościoły protestanckie, schizmatyckie i sekciarskie, ale Kościół Chrystusowy katolicki nie ustąpi nigdy. Bo któżto pragnie rozwodów? Oto ludzie rozwydrzeni, albo zdegenerowani lub nieuświadomieni i to w większości ze sfer zamożnych, bo biedak nie ma czasu myśleć o rozwodach. Jeżeli małżeństwo ma dzieci — to trzeba nie mieć serca, aby dążyć do rozwodu, bo wiadomo dobrze, że dzieci rozwiedzionych rodziców zwykle się marnują i rzadko wyrastają na porządnych ludzi.

Gdy dwoje ludzi pobiera się — to ślubują żyć wspólnie aż do śmierci. Tak przepisuje prawo kościelne, ale gdyby nawet tego przepisu nie było, to i wtenczas ludzie ślubowaliby sobie nie na tydzień ani na rok, lecz na zawsze. Zapewne znalazłoby się trochę ludzi, którzy ślubowaliby na kilka tygodni, ale tacy pochodziliby z uliczników, ze zboczeńców i z łowców posagów. Człowiek normalny i porządny ślubowałby napewno: »aż do śmierci«.

Tak, bo w naturze każdego człowieka jest, aby zawierał małżeństwo na zawsze, a prawo poręcza trwałość małżeństwa i pomaga wytrwać w chwilach słabości jakie mogą przyjść na człowieka, podobnie, jak prawo przeciw kradzieży pomaga do poszanowania cudzej własności. Chrystus właśnie dlatego nakazał nierozerwalne małżeństwo, że takiego małżeństwa pragnie każdy normalny człowiek.

Mamy więc wyraźny rozkaz Chrystusa, że małżeństwo ma być z jedną i nierozerwalne. Tego samego pragną wszyscy uczciwi i religijni ludzie, a rozwodów pragną różni aferzyści i zboczeńcy. Gdyby nawet Chrystus tego wyraźnie nie powiedział, to i tak rozum dyktuje, że należałoby się stosować do poglądów ludzi uczciwych i statecznych, a nie do smarkaczy i ludzi niepewnych.

Dziś jasnem jest, że małżeństwo prawnie zawarte jest nierozerwalne i Kościół nie ma tu nic do »ustępowania«. Kościół słucha Chrystusa i niema tu o czem dyskutować. Gdyby nawet więcej niż połowa katolików miała z tego powodu wystąpić z Kościoła i przejść do sekciarzy lub bezbożników, to i wtedy Kościół rozwodów nie będzie dawał.

Zresztą rozwód nikomu szczęścia nie dał. Znam paru ludzi, którzy się rozeszli z małżonkami, ale nie widać po nich, aby się czuli szczęśliwi. Jeśli żyją z innymi, to z reguły kłócą się i poniewierają, a nie rozchodzą się powtórnie tylko dlatego, że im wstyd przed ludźmi.

Nie mieszajmy się więc do tego, o czem nie mamy pojęcia, a przedewszystkiem nie mieszajmy się do rozporządzeń Bożych. Jeśli Bóg coś postanowił — jest to napewno dla nas najlepsze i szczęście zdobędziemy tylko wtenczas, gdy będziemy wykonywać Jego najmędrsze prawa. Jeśli zaś będziemy poprawiać samego Pana Boga — to będziemy coraz więcej głupieć, będziemy cierpieć bez pociechy, staniemy się nieszczęśliwi na tym świecie i w wieczności.

Widział djabła

ZDARZENIE PRAWDZIWE.

Kiedy w Hiszpanji rozpowszechniły się rekolekcje zamknięte za czasów św. Ignacego, założyciela zakonu jezuitów, wtedy często ludzie świeccy zamykali się w domach klasztornych nawet na cały miesiąc na rekolekcje. Inni natomiast, lekkomyślni, kpili z tych dobrowolnych więźniów i rozpuszczali pogłoski, że jezuici na rekolekcjach **djabła pokazują.**

Ciekawi chcieli to zbadać. Zebrała się gromada akademików i ułożyli, aby jeden z nich największy hultaj, udał pobożnisia i poszedł do klasztoru, niby na rekolekcje, żeby się przekonać, czy tam naprawdę jezuici pokazują djabła. Po tygodniu miał wrócić. O oznaczonej godzinie zebrali się wszyscy, oczekując niecierpliwie wysłannika. Wreszcie nadszedł z twarzą poważnie nastrojoną i jakby zamyślony. Koledzy biją mu brawo, że jeszcze dotąd

tak świetnie gra rolę pobożnisia i zarzucali go pytaniami, czy widział djabła. Zapytany podniósł spuszczone dotąd oczy — i rzekł poważnie:

— Tak jest, widziałem djabła; niema z tem co żartować!

Koledzy widząc, że ani poważnego wyglądu, ani tonu mowy nie zmienia, jeszcze natarczywiej poczęli go pytać, co widział. — Zaczął opowiadać:

— Gdy zadzwoniłem do bramy klasztornej, wyszedł odźwierny, a ja z udaną miną świętoszka poprosiłem o rekolekcje. Umieścili mię w celi i jakiś ksiądz staruszek wziął mię w opiekę. Dawał mi nauki i przedstawił mi grzech i obrazę Boga w tak jaskrawych kolorach, że mi wypędził z głowy wszystkie figle i żarty. Wprowadził mię w życie studenckie i jakby czytał w mej duszy, odmalował moje zbytki i grzechy. Kazał mi następnie pójść do kaplicy i samemu w myśli rozbierać rysy tego obrazu. Gdy tak rozmyślam, zdaje mi się, że się ten obraz rusza, coraz się do mnie przybliża i coraz brzydszy się staje, zadrżałem z przerażenia.

— Co to jest, pytam się siebie. — Na to coś mi odpowiada w duszy:

— Toś ty sama taka obrzydliwa poczwara, gorsza od djabła. Czy się poznajesz? Szukałeś djabła? Sam nim jesteś. — Zdawało mi się, że tracę zmysły i ogarnęło mię przygnębienie.

Gdy się z tem zwierzyłem Ojcu duchownemu, wlał mi otuchę w serce. Wyspowiadałem się i nanowo odżyłem. Drodzy koledzy nie kpijmy z życia. Nie szukajmy djabła u jezuitów, bo on jest w nas samych; ja go widziałem. Ale już nie chcę go widzieć po raz drugi, dlatego żegnam was. Róbcie, co chcecie.

Te słowa wywarły na wielu wrażenie. Spoważnieli i udali się do jezuitów, aby i swojego djabła zobaczyć i precz go przepędzić.

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

Święto umarłych.

Po nieszporach uroczystości WW. ŚŚ. milkną nagle w liturgji kościelnej radosne okrzyki na cześć Świętych Pańskich, a rozpoczynają się obrzędy żałobne. Radosne „Alleluja“ zamienia się na posępne „Requiem aeternam“. Kościół przywdziewa żałobne szaty, pogrążając się w głębokim smutku, spowodu cierpień dzieci swoich, pozostających w płomieniach czyśćcowych.

Trzeba przyznać, że w tej nagłej zmianie nastroju jest coś wzniosłego. Wielu chrześcijan poprzestaje tylko na tej zmianie. Uważają ją za rzecz najważniejszą, za źródło nowych, niezwykłych przeżyć, które im daje pożądaną zmianę w jednostajności codziennego życia. Nic dziwnego przeto, że i tę kościelną uroczystość, podobnie jak wiele

innych, tak zeświecczono. Na czemże bowiem polega u wielu chrześcijan obchód tego dnia żałoby? Zazwyczaj na tem, że ubiorą żałobne szaty, złożą wieniec na grobie swoich nieboszczyków, zapalą świece, pozostają kilka chwil w zadumie nad ich grobami, potem przechadzają się po cmentarzu — nieraz dla zaspokojenia ciekawości — w wieczór zaś idą do teatru na przedstawienie żałobne (Córka Młynarza), lub



Mężczyźni na rekolekcjach zamkniętych w Seminarjum Duchownem w Pelplinie. W pierwszym rzędzie siedzą: Ojciec Pawelski, T. J., rekolekcjonista z Warszawy. Ks. prof. Dąbrowski, prokurator Seminarjum Duchownego w Pelplinie. Ks. dyr. Lewandowski, sekr. gen. Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Pelplinie.

wysłuchają w radjo poważnej muzyki: oto wszystko. Wielka to szkoda! Bo według zamiarów Kościoła, **dzień zaduszny ma przynieść pożytek dla żywych i umarłych**. Dla żywych czyściec jest szkołą, w której wierzący chrześcijanin wiele się nauczyć może.

A najpierw poucza nas czyściec o niepojętej świętości Boga naszego.

Wszak dusze w czyśću cierpiące, to dusze święte, zeszły one z tego świata odziane w szatę godową łaski poświęcającej, ale tę szatę szpecą plamy grzechów powszednich lub niedoskonałości. Ten widok razi oko najświętszego Boga, który „w aniołach swoich znalazł nieprawość“. Nie dopuści ich przed swe oblicze, póki płomienie czyśćcowe nie wyniszczą tych plam. Ciężki los dusz czyśćcowych jest dla nas żyjących napomnieniem: **„Świętymi bądźcie, jako Bóg nasz świętym jest; bo ta jest wola Boża: poświęcenie wasze“.**

Otrzymujemy też w czyśćcu bardzo dosadną lekcję o sprawiedliwości Bożej.

Powiada apostoł: „Straszna to rzecz, wpaść w ręce Boga żywego“. Męki dusz w czyśćcu cierpiących są tej prawdy dowodem. Bowiem dusze pokutujące w tem więzieniu, to umiłowane dzieci Boże. Bóg je kocha, bo do Niego należą i należeć będą na wieki. A przecież poddaje je ciężkim, może nawet długo trwającym mękom. Dlaczego? Dlatego pośród innych, że niezbyt gorliwie czyniły pokutę na ziemi za przewinienia swoje. Są one dłużnikami sprawiedliwości Boga, który żąda zadośćuczynienia. Za to wrzucone są do tej ciemnicy i sprawdzają się na nich słowa Zbawiciela: **„Zaprawdę powiadam ci, nie wyjdziesz stamtąd, aż oddasz ostatni pieniążek“**. (Mat. 5. 26). Ich jęki bolesne napominają nas: czyńcież pokutę, póki czas życia waszego, bo straszna jest pokuta po śmierci.

A oto jeszcze trzecia nauka. Dusze czyśćcowe kochają Boga, znoszą bolesne cierpienia z zupełnem poddaniem się woli Bożej, a przecież niema w tych cierpieniach ani iskierki zasługi dla nieba. One mogą tylko cierpieć, pokutować, spłacać długi zaciągnięte wobec sprawiedliwości Bożej. Jakież to smutne: tyle cierpień — bez zasługi. Widok tego smutnego losu powinien być dla nas zachętą do gorliwego spełniania dobrych uczynków, do cierpliwego znoszenia naszych cierpień na ziemi, bo tu mają one podwójną wartość: zadośćuczynienia i zasługi na żywot wieczny. Przeto póki czas mamy, czyńmy dobrze, bo nadchodzi noc śmierci, gdy nikt już pracować nie może.

Ale dzień zaduszny, to w pierwszym rzędzie święto umarłych. W myśl życzeń Kościoła św. ma on być dla nich prawdziwem świętem, dniem radości i wesela, dniem ulgi i pomocy, dniem wybawienia.

Ta dobra Matka, przejęta serdeczną litością dla swych cierpiących dzieci, otwiera szeroko skarby miłosierdzia Bożego, i hojną ręką udziela ich duszom zmarłych. Zasyła za nie pobożne modły i pienia do tronu Bożego, ofiaruje najświętszą Ofiarę, udziela na ich korzyść hojnych odpustów. Od kilku lat kapłanom wolno w dzień zaduszny odprawiać 3 Msze św. za zmarłych, **wierni zaś mogą zyskać odpust zupełny zwany »toties quoties«**, to znaczy tyle razy zyskują ten odpust, ile razy po godnie odprawionej spowiedzi i Komunji św. odwiedzą jakikolwiek kościół i zmówią 6 Ojcze nasz i 6 Zdrowaś. Odpust ten zyskiwać można od południa uroczystości WW. ŚŚ., aż do północy dnia zadusznego.

Łatwo sobie wyobrazić, z jakiem utęsknieniem dusze czyśćcowe wyglądają tego dnia. Wszystkim przyniesie on ulgę, a dla wielu będzie on dniem wybawienia, dniem, w którym zaświeci im światłość wiekuista. Od nas tylko zależy, czy spełnią się ich nadzieje. W naszem ręku spoczywają ich losy. O, jak rzewnie apelują one do litościwych serc naszych! Niechże to bolesne wołanie nie przebrzmi bez echa. Okażmy im litość, spieszmy im z pomocą. Tak małym wysiłkiem, niewielką ofiarą możemy położyć kres ich niewymownym cierpieniom, otworzyć im bramy niebios. Któżby był twardego serca, ktoby się ociągał?

Pomocą naszą zaskarbimy sobie wieczną wdzięczność tych dusz, które za nas orędować będą w niebie, zaskarbimy sobie miłosierdzie Boże. Pismo św. powiada: „błogosławiony, który ma baczenie na potrzebującego i ubogiego; w dzień zły wybawi go Pan. (Ps. 40. 1). Boski Zbawiciel zaś zapewnia nas: „**Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią**". (Mat. 5. 7). *Ks. A. M.*

Z RUCHU REKOLEKCYJNEGO

Rekolekcje wśród greko-katolików.

W czasopiśmie „Misjonar", który jest organem Apostolstwa Modlitwy wśród greko-katolików, czytamy o ruchu rekolekcyj zamkniętych w lowskiej prowincji kościelnej obrządku gr.-kat. Pierwsze serje rekolekcyj zamkniętych zostały zorganizowane przez Sodalicję Marjańską Młodzieży w roku 1928 we Lwowie, Stanisławowie i Przemyślu. Odtąd coroku przechodzi przez te rekolekcje około 200 uczniów i uczennic należących do Sodalicji.

Od roku 1932 rozpoczęto urządzać rekolekcje zamknięte w bursie szkolnej w Tłumaczu. Inicjatywę urządzania tych rekolekcyj dał ks. Jan Pawluk, miejscowy katecheta. Bursa tłumacka jest doskonałem miejscem na odprawianie rekolekcyj zamkniętych, gdyż posiada obszerne pomieszczenia, kaplicę i duży ogród. W Tłumaczu odbywały się dotąd rekolekcje tylko wczasie wakacyj, a uczestniczyła w nich służba kościelna i starsi członkowie bractw. W roku bieżącym w Tłumaczu odbyły się rekolekcje zamknięte od 5 do 18 sierpnia i uczestniczyło w nich 19 djaków, 27 starszych braci i 60 starszych sióstr.

Artykuł kończy się wezwaniem do organizowania rekolekcyj zamkniętych po parafjach, podkreślając, że „w rekolekcjach nasza przyszłość!".

Rekolekcje zamknięte na zamku księcia Radziwiłła w Ołyce.

W ostatnich dniach października mają się odbyć rekolekcje zamknięte na zamku księcia Radziwiłła w Ołyce dla ziemian zrzeszonych w Bractwie Obrony Wiary i Moralności. W rekolekcjach tych weźmie udział około 30 osób. Konferencje głosić będzie ks. Jan Rostworowski T. J.

Rekolekcje zamknięte w Wilnie.

Staraniem Archidjecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Wilnie w miesiącu wrześniu r. b. odbędą się w Instytucie Niepokalanej Królowej Polski „Marianum" pod kierownictwem OO. Redemptorystów rekolekcje zamknięte w następującym porządku: dla nowicjatu SS. Marianum w dniach od 1 do 8 września; dla pań, panien i druchen K. S. M. od 9 do 13; dla mężczyzn i druhów K. S. M. od 15 do 19; dla nowicjatu męskiego Marianum od 21 do 25; dla księży od 26 do 30 września r. b. Wszystkie serje rekolekcyj zaczynają się wieczorem o g. 8-ej, a kończą się rano ostatniego dnia ćwiczeń. Koszty utrzymania w ciągu czterech — pięciu dni wynoszą 8—10 złotych od osoby. Zamożniejsi składają większą ofiarę. Stowarzyszenia młodzieży i prawdziwie ubodzy otrzymują 50% zniżki.

Rekolekcje zamknięte w Kielcach.

W dniach od 11-go do 15-go sierpnia w ochronce św. Aleksandra w Kielcach przy łaskawej pomocy sióstr Miłosierdzia odbyły się rekolekcje zamknięte dla druchen K. S. M., w których wzięło udział łącznie z oddziałem Dąbrowa — 37 druchen (obok zdjęcie). Nauki rekolekcyjne wygłaszał ks. Stanisław Włudyga. Rekolekcje zakończono uroczystą Mszą św., którą odprawił ks. kan. Franc. Sonik, oraz wspólną Komunją św. w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny.



Druchny K. S. M. na rekol. zamkniętych w Kielcach. (Parafja św. Wojciecha).

Napomnienie z tamtego świata.

Ojciec Wincenty Paweł Thuille, z zakonu kapucynów (umarł 15 sierp. r. 1878 w Bozen) w wybornem dziele swem „Człowiek", pisząc o nieśmiertelności duszy, podaje następne wydarzenie:

„Razu pewnego przekonałem się jaknajsumienniej z wielu innymi przez 8 nocy, że pewna dusza, ze świata tego zeszła, przybywała i przyjście swoje znakami oznajmiała. Bóg niechaj będzie świadkiem moim, że mówię prawdę. W pewnym większym klasztorze żył kapłan staruszek, który na ciele i na duchu do tego stopnia osłabł, że przy odprawianiu Mszy św. nieraz się pomylił, a ręce i nogi bezustannie mu drżały. Zdarzyło się pewnego razu, podczas gdy kapłan ów Mszę św. odprawiał, a ja się modliłem, że bezustannie przed oczyma memi unosiła się połowa Hostji mszal-

nej i nie miałem spokoju, dopóki nie udałem się do ołtarza, przy którym ów kapłan staruszek co tylko Mszę św. skończył. Rzeczywiście leżała na stopniu ołtarza połowa Hostji, którą drżące ręce owego kapłana upuściły, a którą natychmiast podniosłem i z zachowaniem wszelkich przepisów do cyborjum schowałem. Po przypadku takim należało się osobie, do tego stopnia osłabionej, nie pozwolić więcej Mszy św. odprawiać; przecież wskutek zbytecznej powolności nie zakazano mu tego! Nareszcie zachorował staruszek ten i umarł po kilku dniach. Pochowano go w dniu sobotnim uroczyście o godz. $^1/_2$5 wieczorem.

Ale już o godz. 8 wieczorem powstał w klasztorze przerażający łoskot. We wszystkich trzech kurytarzach dało się słyszeć silne pukanie i to ponad drzwiami każdej celi, regularnie rozległo się uderzenie 1, potem 2, 3, 4 i 5 uderzeń, następowała pauza 2 do 3 minut, poczem znów odzywały się 3 uderzenia. W ten sposób pukało przez całą noc punktualnie do godz. 4 rano, to jest aż do pierwszego uderzenia dzwonu na Anioł Pański. Trwało to przez 8 po sobie następujacych nocy, a ponieważ pukanie to było tak silne, przerażające i niepokojące, że w całym klasztorze nikt, nawet najodważniejszy człowiek, spać nie mógł, przeto postanowiono uczynić coś, aby temu zapobiedz. Nietylko, że w tym celu modlono się wiele, ale przeszukano też ściśle cały klasztor, pozamykano wszystkie drzwi i okiennice i postawiono stróżów. Wszystko przecież napróżno. Pukanie ponad drzwiami każdej celi powtarzało się w powyżej opisany sposób przez 8 nocy, w każdym nawet najodleglejszym zakątku klasztoru, najsilniej przecież tam, gdzie zmarły staruszek leżał na katafalku.

Pewnego razu, po odprawieniu nocnych modlitw w chórze, o $^1/_2$2 w nocy, rzekłem do przełożonego klasztoru: „Obawiam się, czy codopiero zmarły współbrat nasz odprawił dobrze wszystkie Msze swoje; powinniśmy na tę intencję wszyscy Mszę św. odprawić!“ Przełożony klasztoru zgodził się na myśl moją i oświadczył mi, że się tak stanie. Lubo przecież oświadczenie to wymówione było tylko do mnie, i głosem cichym, zaledwie przezemnie dosłyszalnym, przecież w tejże samej chwili ustało pukanie i więcej się już nie powtórzyło. Niezawodnie dusza zmarłego kapłana staruszka skazaną była na cierpienia czyścowe i dała znak, że potrzebuje pomocy, którą też otrzymała.

Zjazd członków Związku Propagandy Powołań Kapłańskich.

Dnia 29. września odbył się w Mikołowie doroczny zjazd członków Z.P.P.K. Warto było widzieć ten obraz jak to już od wczesnego rana przy pięknej pogodzie zjeżdżali się współpracownicy salwatorjańscy. Jedni pieszo, drudzy koleją, inni wozami, inni zaś rowerami. Na godz. 9 zebrało się około 1500 osób. Znać, że idea związkowa, myśl pomagania biednej młodzieży, gotującej

się do stanu kapłańskiego, jest żywotną. Ufamy, że Bóg nadal będzie jej błogosławił i trudności, z jakiejkolwiek strony powstać mogą, miną, bo dzieło to Boże. W sali, w której w sobotę jeszcze pracowali murarze, w niedzielę wszyscy członkowie znaleźli wygodne pomieszczenie. Referaty na temat pracy związkowej wygłosili: ks. Flawjan Himmel i ks. dyrektor Stanisław Matusik. Obydwaj mowcy podkreślali konieczność osobistej świętości, jako najlepszą współpracę w związku. Ma ona polegać przedewszystkiem na sumiennem i gorliwem spełnianiu woli Bożej. W godzinach południowych studenci zabawiali drogich gości pięknie udaną akademją. Śpiewy, muzyka i różne djalogi rozweselały obecnych. Generał Zgromadzenia Księży Salwatorjanów przesłał z okazji zjazdu swe życzenia i błogosławieństwo. Ks. dyrektor zaś uprosił w czasie osobistej audjencji u Ojca świętego błogosławieństwo dla wszystkich członków Z.P.P.K., do czego się Jego Świątobliwość łaskawie przychylić raczył. Zjazd zakończono dziękczynnem nabożeństwem.

Mój drogi, muszę umrzeć!

Było to wczasie jednej z wojen, prowadzonych przed wielu laty przez Austrję. Oto do cichej wioski, ponad którą wystrzeliwała w niebo stara wierzyca kościelna, przybył pewien porucznik ze swoim oddziałem, by zakwaterować. Choć oddział swój dobrze ulokował, jednak dla siebie nie mógł znaleźć miejsca stosownego. Po krótkim tedy namyśle udał się do kościoła. „Tu będę miał przynajmniej spokój — pomyślał sobie — a zmęczony jestem dosyć, to i w kościele mogę się dobrze wyspać. Wystarczy mi do tego choćby konfesjonał”.

Co pomyślał, to uczynił. Zapewne pomodlił się też krótko do Boga, bo jak zobaczymy później, był on wierzącym. Ułożywszy się w konfesjonale wkrótce zasnął. Nagle wydało mu się we śnie, że się obudził. Oto kapłan jakiś stał przy drzwiach zakrystji i pytał się głośno: „Jest tam kto, któryby mi służył do Mszy św.“ — „Ja wielebny ojcze“ — odpowiedział porucznik. Wstał, zapalił świece i służył do Mszy św. Po skończonej Mszy św. gdy obaj byli w zakrystji, rzekł kapłan: „Dziękuję panu porucznikowi za wyświadczoną mi usługę. W nagrodę zaś zato ukażę się panu przed śmiercią”. Wtejże chwili młody oficer obudził się rzeczywiście. Wokoło zalegała czarna pogrążona w ciszy noc, którą w kościele rozrywała swem czerwonem światełkiem wieczna lampka przed tabernakulum. A on siedział w konfesjonale. Zaczął się zastanawiać nad swoim snem. Przysięgałbym na ręce i nogi — myślał — że rzeczywiście przed chwilą usługiwałem do Mszy św. jakiemuś duchownemu — przypominam sobie teraz jeszcze dokładnie rysy jego twarzy. Pomimo wszystko musiał to być jednak sen, gdyż wszak noc zalega, a ja siedzę tu, gdzie się do snu

ułożyłem. Sen był wszakże szczególny i godny zapamiętania, muszę też zapamiętać sobie dobrze twarz kapłana oraz jego obietnicę. Jeśliby to nie miało żadnego znaczenia, tem lepiej. Teraz zaś trzeba spać dalej, bo marsz daleki czeka”.

Niebawem porucznik znowu zasnął i spał już spokojnie do samego rana dnia następnego, w którym pomaszerował dalej ze swoimi żołnierzami.

Wojna się skończyła. Porucznik wrócił z niej zdrowy. Lata mijały, a on ze stopnia na stopień awansował coraz wyżej — aż wreszcie został marszałkiem polnym. Ale ten sen i twarz kapłana zawsze została mu w pamięci.

W jednostajnym trybie życia zbliżył się jeden z hucznych karnawałów. W mieście, w którem mieszkał marszałek, miał się odbyć bal, na którym i on miał być obecnym, choć tego wcale zresztą nie lubiał. Ubrany we wspaniały mundur, zdobny we wszystkie ordery — przekroczył próg sali. Lecz w tej samej chwili zatrzymał się, wzrok tępo skierował w jedno miejsce — opanował się wszakże szybko i ukłonił się zgromadzonym gościom. Zabawiał się dobrze, wkrótce jednakże wyszedł usprawiedliwiając się swoim podeszłym wiekiem.

Dnia następnego odwiedził swego najlepszego przyjaciela, i odrazu oznajmił mu: „Mój kochany! Muszę wnet umrzeć!“ Ten wyśmiał się zeń. „Zdobyłbyś się na lepsze żarty karnawałowe niż takie“. „Ależ nie, nie“ — powtórzył stary żołnierz — „ja wiem, ja muszę wnet umrzeć”. Teraz dopiero zatroskał się przyjaciel. „Co ci się stało? Wszak nie jesteś chyba chory?“ — Jestem zupełnie zdrowy i czuję się całkiem dobrze, wiem przecież, że muszę umrzeć. Posłuchaj mego opowiadania. I opowiadał mu całe swe zdarzenie z czasów, gdy był jeszcze porucznikiem — i dodał: „Gdy wczoraj wkroczyłem do sali, ujrzałem właśnie tego kapłana! Spojrzał na mnie poważnie i wiem co to ma oznaczać. Wyspowiadałem się więc dziś, przyjąłem Komunję św. i wszystkie inne rzeczy załatwiłem.

Nadaremnie starał się przyjaciel myśli o śmierci z jego głowy usunąć, wmawiając w niego, że to gra nadwerężonych nerwów. Stary jednak żołnierz uparcie trwał w swem przekonaniu: „Zobaczysz, że mam rację! Kapłana najwyraźniej widziałem“.

I miał rację. Wkrótce bowiem padł ofiarą apopleksji. Jakie szczęście, że skończył rozgrzeszony i wzmocniony Komunją św.

Każdy musi umrzeć, lecz nie każdy w ten sam dziwny sposób będzie ostrzeżony. Jak często śmierć nagle przychodzi i w jak różnych sytuacjach. „Czuwajcie, bo nie wiecie dnia ani godziny”!

W. O.

Czy zjednałeś choć jedną osobę na rekolekcje zamknięte?

Śladami Jezusa

XIII. Zjęcie z krzyża.

Wszystkie szkoły religijnej sztuki malarskiej starały się utrwalić na płótnie czy też w marmurze ten epizod z Męki Pańskiej.

Van der Weyden, Rubens, Rambrandt działają na nas zbyt patetycznie.



Wyobrażamy sobie martwe ciało, zsuwające się po jasnem tle prześcieradeł, białe jak śnieg.. i giętkie.. Dokoła zgromadzili się wierni: pobożne niewiasty, Marja Magdalena i kilku mężczyzn podtrzymujących Mu ramiona.

Najbardziej jednak ze wszystkich tego rodzaju dzieł wzrusza mnie Pieta Michała Anioła z kościoła św. Piotra w Rzymie.

Matka — Dziewica, Matka Bolesna, przytula do piersi martwe ciało ukochanego dziecięcia, — »błogosławiony owoc Jej Żywota«.

Powyciągała już Ona — jeden za drugim — ciernie z Jego najśw. skroni. Ona przymknęła mu powieki... Obmyła brudy, plamiące Jego Przenajśw. Oblicze... postulała głębokie rany, które Mu złość ludzka zadała... okrywając je czułemi pocałunkami macierzyńskiej miłości, wynagradzała najukochańszemu Synowi Swemu wszystkie zniewagi, jakie Mu przewrotność ludzkiego rodzaju, razami włóczni i biczów, sporządzonych z żelaza i miedzi, wyrządziła przez ręce katów na miejscu największej, jedynej w świecie — boskiej Tragedji...

Skonał Jezus — Zbawiciel, ale Matka Jego przy życiu pozostała.

Tylko matki, które już wylewały gorzkie łzy żalu po stracie ukochanego dziecięcia, one jedynie zdolne są, w swej macierzyńskiej miłości, do pojęcia tortur podobnego bólu...

Czyż to możliwe, by dzieci rozstawały się z tym światem przed zgonem ich matek?

Najśw. Dziewica usiadła na skale, tuż obok krzyża. I złożyła Bogu całopalną, przez wszystkich opuszczoną Ofiarę, spoczywającą na Jej ramionach...

W chwili, gdy kapłan podczas Podniesienia, unosi wgórę, przed naszemi oczyma, zaofiarowaną uprzednio na złocistej patenie Najśw. Ofiarę, wznieśmy także i my ręce do góry i zanieśmy aż do Tronu Boga Hostję

czystą, Hostję świętą, Hostję bez zmazy, która jest zadośćuczynieniem za grzechy świata.

Lecz, ażeby ofiara nasza tem pewniej znalazła przyjęcie i upodobanie w obliczu Ojca naszego, który jest w niebiesiech, czyńmy to w połączeniu z Najśw. Dziewicą!

Wenceslaus
(C. d. n.)

Książki nadesłane.

Mała Tajemnica. Nakładem Misji Wewnętrznej. Katowice. Cena 35 gr. Każdy chrześcijanin powinien prowadzić życie wewnętrzne, życie zjednoczenia z Bogiem, które jedynie zasługuje na nazwę życia. A przecież bardzo wielu chrześcijan wyobraża sobie, że życie wewnętrzne to coś nadzwyczajnego, coś niedostępnego dla ogółu, a przeznaczonego tylko dla małej liczby dusz wybranych. Otóż »Mała Tajemnica« poucza nas, jak wśród największego nawału pracy, przy każdem zajęciu równocześnie, wogóle w każdej chwili pielęgnować można życie wewnętrzne i zbliżać się do Chrystusa. Nic więc dziwnego, że broszurka ta w różnych językach rozeszła się już w 500.000 egzemplarzach.

Miesiąc Bł. Bronisławy. Nakładem funduszu kanonizacyjnego. Kraków, Konwent PP. Norbertanek; stron 208. Cena brosz. zł. 1,50, opr. zł. 2,00 na droższym papierze zł. 2,50.

Książeczka ta, w bardzo miłej szacie litograficznej, podaje w I. części 30 rozważań o bł. Bronisławie i szereg łask otrzymanych za Jej wstawiennictwem, w II. części kilka nowenn i modlitw na Jej uczczenie, w III. części 11 pieśni z nutami na cześć bł. Bronisławy. Niezawodnie przyczyni się ona w wielkiej mierze do rozszerzenia czci naszej wielkiej Rodaczki i do przyspieszenia Jej kanonizacji.

Żywy Różaniec. Nakładem Instytutu Wydawnictw Różańcowych. Kraków, p. Lipno-Warszawskie, str. 72. Cena 30 gr.

Są to tajemnice Różańca św. dla kółek różańcowych, ujęte w piękną broszurkę (zamiast niewygodnych luźnych kartek) z dodatkiem regulaminu Żywego Różańca i najbardziej znanych pieśni do Matki Boskiej, jakoteż hymnów Stowarzyszeń Katolickich.

Kłosy z Bożej roli. Wyd. Salezjańskie, Warszawa, ul. Ks. Siemca 6. Cena egz. po 20 gr.

Pod powyższym tytułem ukazało się najpierw kilkanaście broszurek — żywotów Świętych, napisanych barwnie i ciekawie. Czyta się je z zaciekawieniem jak powiastki, toteż nadają się w pierwszym rzędzie dla młodzieży. Obecnie wychodzą pod red. ks. Ant. Koterskiego dalsze tomiki »Kłosów«, a składają się na nie czytania duchowne na wszystkie dni w roku. Przeznaczone przedewszystkiem dla młodzieży, lecz tematy są tak poważnie ujęte, że skorzystają z nich bardzo wiele również starsi, którzy chcą codziennie wznosić się na drodze doskonałości, a nie stać ich na kosztowne książki. Nadają się również te czytania na materjały do krótkich pogadanek religijnych. Cena czytań po 20 groszy na każdy miesiąc.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Święty Tomasz — genjuszem ładu. Ukazała się praca uczonego francuskiego J. Weberta, w której wykazuje on wielką jednolitość i zadziwiającą harmonję nauki św. Tomasza z Akwinu. Również wielu innych wybitnych filozofów stwierdza, że nauki takie jak: metafizyka, pedagogja, ekonomja i psychologja stają się coraz bliższe nauce św. Tomasza. Trzeba pamiętać, że żył on przed 700 laty, a głosił takie poglądy, które dopiero dziś uczeni niekatolicy uważają za »najnowsze«.

Walki klasowe i rasowe gotują zanik resztek kultury zachodniej i zmierzch supremacji rasy białej. — Tak pisał filozof Spengler. Jeden z wiedeńskich dzienników, wspominając te słowa pisze, że dziś trzecia część świata znajduje się pod duchowym wpływem gwiazdy sowieckiej, a Europa nie przeciwstawia tym wpływom nic, co mogłoby ratować kulturę Zachodu. Dalej pisze: Albo pozostawimy wszystko biegowi wypadków i pozwolimy, że kościoły chrześcijańskie i pomniki kultury Europy staną się czemś podobnem do starożytnych świątyń na rzymskiem Forum, w których niema życia — albo przywrócimy chrześcijaństwu jego prymat we wszystkich dziedzinach życia narodowego i socjalnego Europy, czerpiąc stąd siły do walki i odrodzenia.

Akcja Katolicka na Śląsku. Śląsk może nam służyć nietylko za wzór pracy w fabrykach, ale również za wzór pracy nad wyrobieniem wartości duchowych. Ślązacy rozumieją, że Akcja Katolicka jedynie przeciwstawia się skutecznie obecnemu zmaterjalizowaniu i zdziczeniu, toteż, licznie wstępują do katolickich st.warzyszeń, które liczą obecnie około 50 tys. członków, a pośród nich najliczniejszą grupę stanowi Kat. Stow. Mężów z 21 tysiącami członków. Okazują oni, że są prawdziwymi głowami rodzin.

Nawrócenia na katolicyzm zdarzają się ciągle. Naogół trzeba stwierdzić, że katolicyzm przyjmują ludzie o wielkiej wartości moralnej, ludzie t. zw. porządni. Ostatnio przyjął katolicyzm bardzo szanowany holenderski minister oświaty p. Marchaut. Przeszedł też na łono Kościoła katolickiego T. S. Gregory — głowa metodystów angielskich. Tylko bardzo niewielka ilość osób przyjmuje katolicyzm dla interesu. Jeżeli będziemy obserwować odstępstwa od katolicyzmu, to przekonamy się, że są one spowodowane z reguły chęcią zysku lub zaspokojenia namiętności. Wystarczy wspomnieć przyjmowanie przez Polaków schyzmy, protestantyzmu czyteż wyznania »narodowego«.

Nowe dwa cudowne uzdrowienia w Lurd. Jedno uzdrowienie dotyczy całkowitego sparaliżowania i wyniszczenia organizmu, a drugi wypadek odnosi do suchot płucnych, rozwiniętych w wysokim stopniu.

O co oskarża się katolików? Nasi bezbożnicy oskarżają katolicyzm, że służy kapitalizmowi, kapitaliści twierdzili nieraz, że Kościół podburza robotników, a w Niemczech ostatnio zarzucają katolikom, że popiera... komunistów i Żydów. Ciekawe, co jeszcze nowego wymyślą.

Uczmy się od katolików niemieckich. Katolicy niemieccy wzbudzają coraz większy podziw u katolików innych krajów. Oto przyszły na nich ciężkie czasy, a oni nietylko, że się nie załamują lecz **modlą się** coraz więcej, **skupiają się** dokoła biskupów i kapłanów, oraz **popierają prasę** katolicką a bojkotują wrogą. Uczmy się od nich tych trzech rzeczy.

»Umęczony Kościół powstaje z mocą i sprężystą siłą, jaka cechowała pierwsze wieki chrześcijaństwa«. — Tak określa sytuację Kościoła w Niemczech jeden z francuskich dzienników. Jest to zadziwiające, że w Niemczech wszystko zostało zmienione lub złamane, a jeden Kościół katolicki nie pozwala się użyć jako narzędzie polityki, pocieszającem też jest, że odpadli tylko katolicy słabi — gałązki suche, a katolicy uświadomieni stają się coraz gorliwsi.

Wiedza jest dla życia. Jest to pewnik, jest to dogmat i nakaz ludzki, a jednak są dziś ludzie, którzy się uważają za uczonych, a nauczają pozbawiania życia najmniejszych dzieci, co jest połączone z niebezpieczeństwem dla matki. Należy zapytać: Czy wiedza ma służyć dla rozwoju życia, czy dla niszczenia?

Upośledzenie nauki religji w niektórych szkołach odbywa się nadal. W wielu wypadkach obniżono do połowy pensje nauczycielom religji, a także ujęto godzin nauczania religji. Są wypadki, że na 6 oddziałów szkoły, odbywają się tylko 2 godziny religji. Stan taki napewno pogorszy moralność młodzieży, a na kresach spowoduje ten skutek, że wiele młodzieży przestanie być Polakami, bo z upadkiem uświadomienia przynależności do wyznania rzymsko-katolickiego idzie tam upadek uświadomienia polskiego.

W czterech szkołach na Wileńszczyźnie niema nauki religji. Zaczęło się w ten sposób, że nauczyciel w Rykontach p. Sakowicz wygłaszał wobec dzieci bluźnierstwa. Gdy się rodzice odwołali do inspektora — ten przyjechał i zawiesił naukę religji aż w czterech szkołach. Ciekawem jest, co na to powie Ministerstwo Wyznań Rel. i Ośw. Publ.

»Jesteśmy protestem, buntem i nabojem rewolucji«. W ten sposób ośmiela się pisać jedno z pism wydawanych przez stowarzyszenie »Wici«. Już z tego urywka widać, że »wiciowcy« czerpią swoje nauki z Moskwy i z nienawiści. Naturalnie, że w takiem stowarzyszeniu pracują żydzi, bo ich zawsze pełno tam, gdzie walczy się z religją i gdzie dąży się do rewolucji. Dla dobrego katolika powinno być jasnem, że do takich organizacyj katolicy nie powinni należeć. »Wici« pracują na szkodę naszej Rzeczypospolitej i choć udają opiekunów chłopa — jednak pracują na szkodę wsi, bo komunizm nigdy nikomu szczęścia nie da, mogą się na nim tylko niektórzy zbogacić, ale to napewno nie będą chłopi, podobnie jak mamy w Rosji i w Meksyku.

Francja wymiera. Na kongresie organizacji licznych rodzin we Francji podkreślano, że stale ubywa urodzin. Liczba urodzin zmniejszyła się o dalsze 40 tysięcy i w roku bieżącym wyniesie około 650 tysięcy. W tymsamym czasie w Niemczech liczba narodzin wyniesie około 1 miljon 300 tysięcy.

Zmierzch teoryj Darwina. Angielski badacz Gerard Heard w ogłoszonej niedawno książce »Przewrót w nauce« dowodzi na podstawie nowoczesnych dociekań przyrodniczych, że teorja Darwina o walce o byt najzupełniej upada. Największe i najsilniejsze zwierzęta dawno już ustąpiły miejsca na świecie zwierzętom o wiele słabszym. Zjawisko to powtarza się niemal w naszych oczach, chociażby na przykładzie goryla, w którym Darwin chciał widzieć bliskiego »kuzyna« człowieka. Człowiek epoki kamiennej bardzo mało różnił się od człowieka doby dzisiejszej, a ostatnie odkrycia w głębi

Afryki wskazują, że nigdy nie miał on nic wspólnego z małpami. Dogmaty religijne raz jeszcze zwyciężyły fałszywą naukę.

Program bolszewizmu. Komunizm, oszukując robotników w swych dążnościach natknął się na następujące zapory: religję, rodzinę, naród, będącemi jednocześnie podstawami kultury chrześcijańskiej. Zatem bolszewizm w pierwszym rzędzie usiłuje zniszczyć kulturę drogą rozkładu.

Praca ta nie dokonywuje się na ulicach czy barykadach, ale w gabinetach marksistowskich gazet i pism, oraz na biurkach czy stcłach pisarzy rewolucyjnych. Metodami tutaj są: 1) stopniowy rozkład moralny społeczeństwa, 2) obniżenie lub unicestwianie wartości duchowych tegoż, zwłaszcza religji i rodziny, 3) wprowadzenie czynnika »względności« do wszystkiego, 4) religja z czasem ma być zastąpiona przez ateizm, 5) moralność chrześcijańska przez oświatę czysto laicką. Tak urobione społeczeństwa i narody będą stanowiły dobrze przygotowane podłoże dla powszechnej rewolucji społeczno-politycznej.

Komunista amerykański o bolszewiźmie. W nowojorskim dzienniku »New Journal« ukazał się niedawno list otwarty niejakiego A. Smitha, który jako reprezentant komunistow amerykańskich niejednokrotnie brał udział w obradach moskiewskich i był tak gorącym zwolennikiem rosyjskiego bolszewizmu, że przed kilku laty przesiedlił się z żoną i dzieckiem do ZSSR.

»Całe życie — pisze A. Smith — byłem aktywnym rewolucjonistą a od szesnastu lat czynnym komunistą. Jako taki muszę zwrócić się do was, robotnicy amerykańscy, by powiedzieć wam istotną prawdę o Rosji sowieckiej. Po trzech latach wróciłem do Stanów Zjednoczonych. Jechałem do Rosji sowieckiej w nadziei, że znajdę tam urzeczywistnienie moich marzeń, a znalazłem tam naród, który tonie we własnych łzach i własnej krwi. Jechałem do Związku sowieckiego nie w charakterze turysty lub zażywnego burżuja, lecz jako pionier nowych czasów, jako przekonany komunista. Przekonałem się tam, że okłamuje się i oszukuje naród amerykański, gdy opowiada się mu o zdobyczach sowieckich. To, co wam mówię, mogłoby wam co dnia powtarzać 20 miljonów robotników rosyjskich, lecz mają usta zakneblowane. Za granicą nie mówi się o tragedji wielkiego ludu, ale nadejdzie dzień, gdy dzisiejsi władcy Rosji muszą zdać rachunek. Wtedy cała prawda wypłynie na wierzch«.

O wolność sumienia w Rosji sowieckiej. W związku z zebraniem Ligi Narodów organizacja »Pour la chrétienté« złożyła Radzie Związkowej Szwajcarskiej petycję opatrzoną 200 tysiącami podpisów, domagającą się interwencji ze strony Ligi w sprawie poszanowania wolności sumienia w Rosji sowieckiej. W państwach socjalistycznych, jak Rosja czy Meksyk »wolność« sumienia polega na tem, że wolno postępować i mówić jedynie według zasad socjalizmu — wszystkie zaś inne zasady są zabronione.

Wymiana ludzi uczciwych na przestępców. »Osservatore Romano« notując wiadomość o wymianie sześciu komunistów, uwięzionych przez władze litewskie za działalność wywrotową przeciw państwu na dwóch kapłanów i siedem kobiet, więzionych pod zarzutem propagandy religijnej w ZSSR. zwraca uwagę, że czytając takie wiadomości odnosi się wrażenie, iż w Rosji sowieckiej u m y ś l n i e więzi się uczciwych ludzi, by móc następnie wymienić ich na zdyskredytowanych własnych agitatorów zagranicą.

J. Sieńko.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa.

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z temi zamiarami w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną: **Aby wierni często rozważali rzeczy ostateczne.**

Zawiadamiamy

że **w intencji naszych Prenumeratorów** odprawia się co miesiąc Msza św. w naszym kościele w Trzebini.

Za wszystkich naszych Dobrodziejów i Współpracowników modlimy się codziennie, oraz odprawiamy za nich co miesiąc nowennę do Najśw. Serca Jezusowego. Uczestniczą oni też we wszystkich zasługach i dobrych uczynkach Towarzystwa Boskiego Zbawiciela.

TREŚĆ ZESZYTU:

ILUSTRACJE:

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" Kraków, Kazimierza Wielkiego 95. Tel. 166-40.